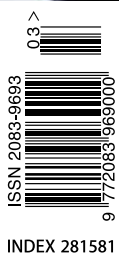


DESIGNALIVE

DESIGN TRENDS WNETRZA ARCHITEKTURA LIFESTYLE

NR 4 JESIEŃ 2012 CENA 18 ZŁ (W TYM 5% VAT)

ESTETYKA MOMENTU **DIOR QIU HAO VIKTOR&ROLF**
PATAGOŃSKIE SPA KAMELEON ARCHITEKTURY
 SEKRETNE WNETRZA **ALPEJSKIEJ WILLI**
DESIGNER OF THE FUTURE PHILIPPE MALOUIN
 KULINARNY RUCH OPORU **JANA A.P. KACZMARKA**
 BRZMIENIE IKON **PIOTRA METZA**
 TRZECIA REWOLUCJA **POWRÓT DO WARSZTATU**
JEEP WRANGLER WIĘZIEŃ WŁASNEJ LEGENDY



SZKOŁA NIE JEST WAŻNA

Z Mišką Miller-Lovegrove, polską kuratorką i architektką mieszkającą w Londynie rozmawia Marcin Mońka

Wyjechała pani z Polski przed wprowadzeniem stanu wojennego. To była trudna decyzja?

– Po skończeniu studiów architektonicznych wyjechałam na roczny staż do Anglii, jednak stan wojenny sprawił, że przedłużyłam pobyt. Początkowo było mi trudno: wychowałam się w kulturze polskiej i brakowało mi jej na Wyspach. Jednocześnie musiałam rozpocząć nowe życie, w innym miejscu i środowisku, musiałam pogodzić się z faktem, że być może w ogóle już do Polski nie wrócę. Nie miałam już wówczas polskiego paszportu, byłam uchodźcą. Wszystko się zmieniło dopiero po 10 latach.

Jak wspomina pani pierwsze angielskie doświadczenia?

– W Anglii studiowałam, i aby się utrzymać, musiałam pracować. Podejmowałam pracę w wielu ciekawych biurach architektonicznych. Po czterech latach założyłam własną firmę, była to spółka z kolegą architektem. Po jakimś czasie spółka się rozpadła i zaczęłam pracować z moim obecnym mężem – Rossem Lovegrovem. I tak od 23 lat prowadzimy Lovegrove Studio.

W jakich okolicznościach się poznaliście?

– Dzięki znajomym, zawsze miałam ich wielu. Z Rossem poznaliśmy się na spotkaniu projektantów przemysłowych w Londynie, był już wówczas u progu dużej kariery. Pojawiłam się tam jako architekt i wszystko się szybko potoczyło. W pewnym sensie odkryłam dla siebie nową dziedzinę – design, a Ross odkrył architekturę. Zaczęliśmy wymieniać nasze spostrzeżenia i doświadczenia. Wszystkie projekty są naznaczone jego ręką, są to jego pomysły.



Miška Miller-Lovegrove – absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W 1980 r. wyjechała do Londynu, gdzie skończyła Association School of Architecture. Kuratorka wystaw w ramach projektu Young Creative Poland, m.in. podczas London Design Festival w 2009 r., Salone del Mobile w Mediolanie w 2010 i 2011 r. Zaprojektowała wystawę „Chcemy być nowoczesni” w Muzeum Narodowym w Warszawie. Współtworzy Fundację Creative Project, która zajmuje się promowaniem polskiego designu w kraju i za granicą.

Choć oczywiście w studiu pracujemy zespołowo. Ross jednak ma silną wizję, jak produkt powinien wyglądać. I jest to zawsze jego indywidualny podpis.

A pod czym dziś podpisuje się Miška Lovegrove?

– Pasjonuje mnie wszystko, co potrafią stworzyć ludzie. Stąd pomysł na wystawy, które regularnie przygotowujemy i których konsekwencją jest Fundacja Creative Project, zajmująca się promowaniem polskich twórców na świecie. Wystawy interesowały mnie od dawna, przygotowałam ich w życiu wiele. Ekspozycja jest taką szybką formą, pomysły mogą być zrealizowane błyskawicznie, a zarazem w sposób niezobowiązujący. To nie jest tak jak z architekturą, gdzie trzeba zatroszczyć się o długie trwanie, skupić się maksymalnie na odpowiedzialności. Wystawa jest taką formą, w której można się trochę pobawić. **Łatwo jest się „przenieść” z architektury do wystawiennictwa?**

– Ważne są kreatywność, pasja oraz talent. To, czy ktoś skończył taką czy inną szkołę oraz to, czy zajmuje się dużymi czy małymi formami, schodzi na dalszy plan. Ważne jest, aby stwarzać sobie możliwości. Ważne, aby móc poruszać się w wielu aktywnościach i w bardzo różnych tworzywach. Dlatego wszechstronność stała się tak ważna w chwili, gdy przygotowywałam wystawę „Young Creative Poland” w Mediolanie i to wyrażało jej charakter: pokazaliśmy tam więcej niż oczekuje się po wystawach projektowych. Były animacja, grafika, ceramika a także moda. Połączenie różnych dziedzin przyjęto z dużym zainteresowaniem. Wystawa była zrealizowana szybko, spontanicznie, była to żywa forma. Zaczęłam spotykać się z projektantami i dizajnerami. Polski świat wzornictwa stał się dla mnie wielkim odkryciem.

Czy design ma narodowość?

Specjalizuje się pani przecież w organizowaniu wystaw, które mają specyficzny, „polski” charakter...

– Zawsze bałam się takiego postrzegania. I mimo, że przygotowane przeze mnie wystawy miały mocno narodowy charakter, jestem przeciwna takiemu podejściu do designu. Uważam, że w tej chwili wszystko jest tak otwarte na siebie i tak mocno się przenika, że nie ma polskiego, włoskiego czy jakiegokolwiek innego designu. *Pełen zapis rozmowy na www.designalive.pl*